Nr. 22. Kraków, Sobota 26 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płeca, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. [illegible]

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemiejewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę i zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumer. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z ruskich obozów.

Lwów, 23 stycznia.

(Dokończenie).

Po tych swoich wywodach *Hałyczanin* z rozpaczą rozdziera szaty i woła głosem Jeremiaszowym: „Robota w dole idzie jeszcze szybciej i ludzie myślący (*t. zn. kto?*) obliczają, iż w ciągu dwudziestu lub trzydziestu lat nie będzie w Galicyi ani unii, ani *russkiej* narodowości.“ Na te lamenty nad rzekomą „polonizacyą“ moglibyśmy odpowiedzieć datami z drukowanej w *N. Reformie* i wydanej w osobnej odbitce rozprawy „Stosunki narodowościowe w Galicyi wschodniej“, ale ponieważ czytelnicy znają ją dobrze ze szpalt naszego pisma, więc zaznaczymy, że *Hałyczanin* sam ani myśli brać na seryo swoich słów, chodziło mu tylko o efekt w ujadaniu na Polaków i dlatego przedstawił ich tym razem jako siłacza nad siłacze, jako jakiegoś „narodożercę“, który w ciągu trzydziestu lat w stanie jest zgryźć jak orzech trzy miliony galicyjskich Rusinów! Kiedyindziej znowu, chcąc nawymyślać Polakom, dowodzi *Hałyczanin*, że są oni słabym, nędznym narodkiem, który ledwo co dyszy. Tak n. p. powtarzając za **Dniewnikiem Warszawskim** dowodzenia jego na temat „D l a c z e g o R o s y a n i e w a l c z ą z P o l a k a m i?“, ze szczególną lubością podkreśla *Hałyczanin* ten ustęp, w którym ten szacowny organ moskiewskich czynowników powiada, że cała wina po stronie Polaków, bo nie chcą rozumieć, jakiem to dla nich byłoby dobrodziejstwem, gdyby stali się organiczną cząstką potężnej Rosyi, zamiast być nie większym, jak 5 do 6 milionów(?!) liczącym narodem“.

Wzajemne stosunki Polaków z Rosyą są wogóle bardzo często przedmiotem rozmyślań *Hałyczanina*, a swego rodzaju arcydziełem logiki jest jego dowód na to, że R o s y a n i e u c i s k a P o l a k ó w. Otóż w artykule zatytułowanym „P o l s k a t a k t y k a“ stawia on najpierw dogmat, że wszystko, co pisze prasa polska o ucisku w Rosyi, jest nieprawdą a dalej tak wywodzi: „Jakie bywają represyjne środki Rosyi względem polaków (w *Hałyczaninie* Rosya pisze się przez wielkie „R“, ale Polacy przez małe „p“) widać z tego, że w swej walce przeciw Rosyi wojują polacy nie faktami, tylko *kłamstwem*.“ Czyli *Hałyczanin* twierdzi, że wieści o ucisku Polaków w Rosyi dlatego są nieprawdziwe — bo są kłamstwem! W każdym, ale to literalnie w każdym numerze musi się pochwalić *Hałyczanin* przynajmniej jedną obelgą, jednym kamieniem rzuconym na Polaków. Nienawiść ku nim jest u niego nawet silniejszą niż „idealna“ miłość ku Rosyi. Może się komuś wydać, żem wygłosił paradoks, tymczasem nie trudno mi go będzie dowieść w zupełności. Oto w jednym z dawniejszych artykułów pisał *Hałyczanin:*

„*Verstehen wir uns — die Verständigung kommt von selbst* — powiedział na bankiecie Niemcom prezes polskiego Koła p. Zaleski. Czy nie chcieliby sobie tego w duszy powiedzieć nasi polscy bracia odnośnie do narodu, bliższego im niż Niemcy?“ t. j. odnośnie do Rosyi? — jak mówił organ moskalofilów lwowskich, kiedy był pewien, że korzyść z porozumienia z Polakami odrzuci Rosyą, za co on na nich znowu będzie mógł zwalać winę.

Ale kiedy po śmierci cara Aleksandra III chodziły pogłoski o pewnych zamiarach ulg dla Polaków, *Hałyczanin* począł się niepokoić. I nie dziw, bo gdyby mu odpadła możność i potrzeba oczerniania Polaków, musiałby chyba wychodzić w formacie do połowy zmniejszonym. Próbował więc, co się dało. Denuncyował w szpaltach swoich (nr. 285) arcybiskupa Popiela i redakcye pism warszawskich, drukował niby to przekłady jakichś odezw tajnych polskich i t. p., aż kiedy się okazało, że będzie w Rosyi jak bywało, uderzył w wielki dzwon radości i w artykule „Owoce polskiego szowinizmu“ opowiadał swoim czytelnikom bajeczkę o pewnym cyganie, którego obito, kiedy chciał nakraść pierogów i cieszył się, że tak samo Polaków zawiodły nadzieje na „*russkie pierogi*“.

W kąt więc poszły dawne jego kazania o „porozumieniach“, pokazało się bowiem, że w gruncie rzeczy o nie mu nie chodziło, ale o sposobność popisania się z nienawiścią do Polaków, którą się *Hałyczanin* żywi bez wyboru jak bocian żabami z różnych bagnisk zbieranemi.

Takie jest stanowisko stronnictwa „t w a r d y c h“ wśród Rusinów. Ani Polak, ani Rusin nie może się więc dziwić, że organ p. Barwińskiego *Prawda*, w noworocznym numerze, wobec ciągle jeszcze błąkających się przebąkiwań o potrzebie złączenia się stronnictw ruskich, całkiem stanowczo i otwarcie oświadcza, iż konsolidacyę „Moskalofilów z narodowcami uważa za niemożliwą.“ Cokolwiek miałby ktoś do zarzucenia *Prawdzie*, niepodobna jej odmówić słuszności, kiedy swoim rodakom wypowiada takie gorzkie słowa prawdy:

„Nieumiejętność utrzymania polityki na wyżynach objektywizmu, przeoczenie momentów decydujących i niewyzyskanie ich, a co więcej, powiedzmy jasno i otwarcie, w p r o w a d z e n i e z a w s z e s z k o d l i w e j n i e n a w i ś c i d o p o l i t y k i, miało całkiem n a t u r a l n i e s w ą k o n s e k w e n c y ę, a j e s t n i ą: n a s z e o b e c n e d z i k i e, n i e c y w i l i z a c y j n e p o l i t y c z n e o k o z a o k o, z ą b z a z ą b, n i e t o l e r a n c y a n a s z a c u d z y c h p r z e k o n a ń, c h o ć b y n a w e t R u s i n ó w w p o ś r ó d s i e b i e, z o h y d z a n i e t e g o, c o n i e w e d ł u g n a s z y c h z a p a t r y w a ń, a w ś l a d z a t e m r o z d r o b n i e n i e s i ł n a s z y c h n a a t o m y.“ W dalszym ciągu wykazuje to pismo potrzebę rozjaśnienia wśród Rusinów „chaosu stosunków wewnętrznych i zewnętrznych do najbliższych sąsiadów Polaków.“

A to niezaprzeczona prawda, że w tym chaosie jest wina nietylko Moskalofilów, ale także i narodowców, chociaż ci, w najświeższych przynajmniej czasach, znacznie się umiarkowali w swych wycieczkach przeciw Polakom. Wprawdzie i teraz jeszcze organ ich, mianowicie odłamu p. Romańczuka, *Diło* zrzędzi na Polaków to za „Kółka rolnicze“, to przy obliczaniu się z rokiem ubiegłym, to znów stawiając horoskopy na przyszłość, powiada, że Rusini nie mogą liczyć na pomoc Polaków, ale przynajmniej wycieczki te pozbawione są dawnej zjadliwości. Zresztą *Diło* jest zajęte obecnie ważnemi wewnętrznemi sprawami. Najpierw z powodu zmiany tronu w Rosyi zajęło ono dobre, zdrowe stanowisko, a nie oddając się zbytniemu optymizmowi, podnosi z naciskiem jakto ruska literatura i ruski język jest prześladowany pod berłem rosyjskiem srożej jeszcze może, niż polski i kończy, że jeśli Mikołaj II swe wstąpienie na tron chce zaznaczyć czynami sprawiedliwości to przedewszystkiem „powinien zetrzeć to wielkie piętno z nowszej historyi Rosyi.“

Diło z Rokiem nowym wystąpiło aż z dwoma artykułami programowemi. Jeden z nich: „P r ó b y e k o n o m i c z n e j o r g a n i z a c y i R u s i n ó w“, ciągnął się przez trzy numera, drugi: „J a k ą d r o g ą m a m y i ś ć“, przez dwa. Jeden i drugi powtarzają na inną nutę to samo, tj, wzywają Rusinów przedewszystkiem do pracy ekonomicznej, do pomnażania bogactwa narodowego, jak to już Polacy zaczęli. Artykuły takie mogłyby mieć niemałe znaczenie, gdyby wykraczały choć trochę poza granicę ogólników i oklepanek. Nie tajną też jest rzeczą, że stronnictwo narodowców ruskich przechodzi obecnie ciężkie przesilenie, które oby jak najprędzej i jak najpomyślniej dla narodu ruskiego się skończyło.

(Who.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Petersburg, 20 stycznia.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom rok nowy nie przyniósł żadnych spodziewanych zmian w sferach najwyższych i wysokich. Zwyczajowe w tym czasie nagrody i ordery rozdane zostały dość skąpo. Jedynie tylko p. Wannowski, minister wojny, oprócz wysokiego orderu, otrzymał gotówką 200.000 rs. Powiadają złośliwi, że cesarz dał mu te pieniądze na kupienie sobie tytułu hrabiowskiego w Portugalii. Inni utrzymują że cesarz chciał w ten sposób zaznaczyć, jak wysoko ceni zalety osobiste gen. Wannowskiego, który stojąc tak długo na czele najkosztowniejszego ministerstwa nie zdołał zebrać majątku.

Inną nagrodę, jak wiecie, otrzymał b. minister komunikacyi p. K r i w o s z e i n, który postępował zupełnie odmiennie. P. Kriwoszein przez cały czas swych rządów nic nie robił, okrom nadużyć, zmierzających do zwiększenia własnego majątku. Procedura była bardzo prosta. Już jako minister p. Kriwoszein bardzo tanio nabył rozległe dobra z miasteczkiem Szkłowem, w gubernii mohylewskiej. Ogromne lasy postanowił sprzedawać rządowym drogom żelaznym. Teść p. Kriwoszeina, p. S t r u k o w, figurował jako dostawca-przedsiębiorca, zawierał umowy z zarządcami dróg, a p. Kriwoszein zarządom tym rozkazywał wszelkie warunki przyjmować i za zły towar dobre p. Strukowowi, a więc sobie samemu płacić pieniądze. Już w roku zeszłym wyszło to na jaw, ale sprawie we właściwym czasie łeb urwano. Przeczuwając bliski swój koniec, p. minister natychmiast po wstąpieniu na tron Mikołaja II podał się do dymisyi, ale jej nie otrzymał. Dopiero w ostatnim czasie zaszedł wypadek, który był ostatnim ciosem. Jeden z kontraktów p. Strukowa z drogami rządowemi wpadł w ręce p. W i t t e g o, ministra finansów, który chcąc się zagwarantować przeciwko wszelkim podejrzeniom o solidarność, przedstawił go carowi. Naturalnie że to ostatecznie zdecydowało o dymisyi, a raczej najformalniejszem wypędzeniu. Jednocześnie poczęto sobie przypominać, skąd się wziął p. Kriwoszein i dlaczego został ministrem? Wziął się z rekomendacyi p. Durnowa, ministra spraw wewnętrznych, a popierał go ten sam p. Witte, który dziś znów uroczyście się go wyrzeka. Przypominano sobie, że p. Kriwoszein w owe czasy był winien panu Durnowo około 300.000 rs., ale oddać ich nie miał sposobu, zostawszy zaś ministrem, nabył ogromne dobra Szkłowskie. Przypomniano sobie również, że i p. Witte w bardzo bliskich był z nim stosunkach, i nagle dwa trony się zachwiały: jeden pod panem D u r n o w o, drugi pod panem W i t t e. Pierwszy radby już odejść w spokoju, drugi — nie, ani myśli. Pierwszy korzysta jedynie z łask carowej wdowy, która go bardzo lubi i dla tego zwleka z podaniem się do dymisyi, drugi umiał się stać niezbędnie potrzebnym.

Stosunkowo długo wakującej posady ministra nie obsadzano jedynie dla tego, że nikt przyjąć jej nie chciał, głównie z tego powodu, że od lat wielu, tradycyjnie niejako ustanowiono coś w rodzaju zależności ministra komunikacyi od ministra finansów. Takim był p. Witte dla p. Wyszniegradzkiego, takim znów p. Kriwoszein dla pana Wittego. Z proponowanych kandydatów nikt nie chciał być w zależności od p. Wittego. Wreszcie znaleziono człowieka, o którym nikt nie myślał i nie mówił i powierzono zarząd ministerstwa księciu C h i ł k o w o w i, ostatniemi czasy inspektorowi dróg żelaznych. Wybór to niewątpliwie o tyle szczęśliwy, że nawet plotkarze nic złego o ks. Chiłkowie powiedzieć nie mogą.

P. D u r n o w o pozostał jeszcze w zawieszeniu. Carowa-wdowa, ciągle żyjąca w trwodze o syna i całą rodzinę, wierzy tylko kilku osobom, a w tej liczbie i p. Durnowo. Dlatego to car Mikołaj zwleka jeszcze z uwolnieniem p. ministra. W historyi reskryptu dla p. Hurki p. Durnowo odegrał rolę, którą warto wyjaśnić. Z początku nie przywiązywałem wiary do obiegających o tej sprawie pogłosek, ale teraz s p r a w d z i ł e m i c h w i a r o g o d n o ś ć. Oto, jak się rzecz miała: gen. Hurko po haniebnym upadku nie pozostał bezczynnie i poruszył wszystkie sprężyny, ażeby się w oczach cara oczyścić. Zasłaniając się cieniem Aleksandra III, którego mienił się sługą i wykonawcą, zrzekał się prawa do tytułu twórcy czegobądź w Królestwie, ale kładł wyraźny nacisk, że był wiernym wykonawcą woli zmarłego cara. Sprawę jego wzięli w swoje ręce w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, p. Pobiedonoscew i p. Durnowo, który sporządził tekst reskryptu. Partya reakcyjna postarała się skorzystać z doniesienia warszawskiego naczelnika żandarmów p. Broka, który zawiadomił, że „iluminacya“ była jedynie wyrazem nienawiści dla p. Hurki, a bynajmniej nie wiernopoddańczych uczuć dla cara, i rozdmuchała do znaczenia zaczątków powstania każdy krok nasz, każde słowo, a nawet myśl każdą. Z początku car Mikołaj II nie chciał się zgodzić z doradcami, którzy uciekli się do pośrednictwa dwóch carowych — matki i małżonki. Trzej twórcy „nowego kursu“ wszelkich użyli środków, ażeby przerazić obie carowe widmami niebezpieczeństw, spisków, powstań i tego wszystkiego, co za straszne w oczach ich mogło uchodzić. Carowe jęły wówczas działać na młodego monarchę, który solennie obiecał małżonce, że reskrypt podpisze i rzeczywiście podpisał ku powszechnej radości całej armii rusyfikatorów.

Trzy dni zwlekał, ale w końcu uległ złym duchom reakcyi.

P. Durnowo uciekał się do modłów i obrażania się, w. ks. Włodzimierz groził powszechną niemal rewolucyą, carowe tem, że partya przewrotu rozzuchwali się i wprost życiu rodziny carskiej zagrażać będzie, p. Pobiedonoscew zapewnisł, że w razie niepodpisania reskryptu car nie powinien zjawiać się w Moskwie, którą w najgłębszych uczuciach patryotycznych obraził. I tak męczony i dręczony przez trzy doby, nareszcie car Mikołaj uległ i reskrypt podpisał.

Nie jest to jednak akt odosobniony, nie mający związku z całością ogólnej polityki rządowej. Widać to i czuć na każdym kroku. W pierwszych dniach swego panowania Mikołaj II całkiem inaczej się przedstawiał, aniżeli obecnie. Policya go irytowała, nie znosił żadnej opieki, jeździł a nawet chodził, nie licząc się z wymogami etykiety i zwyczaju. Obecnie wszystko wróciło do dawnego porządku. Policya otacza pałac, na dworcu kolei w czasie wyjazdu lub przyjazdu cara nie wolno zjawiać się nikomu; na ulicach, po których car ma przejeżdżać, stoją jawni i tajni policyanci; rewizye po domach prywatnych odbywają się po dawnemu; podejrzenia są na porządku dziennym. Po kilku przebłyskach innych zamiarów młody monarcha wpadł w sieci partyi reakcyjnej, z których wyplątać się już nie zdoła nigdy.

Co do nas, oprócz reskryptu, inne jeszcze czyny, od woli cara całkowicie i zupełnie zależne, wyraźnie przemawiają, że wszystko dawnym pójdzie trybem, chociażby forma, strona zewnętrzna uledz miała pozornej zmianie.

Jednym z tych czynów jest sankcyonowanie w y s ł a n i a n a d a l e k i w s c h ó d 24-r e c h k s i ę ż y k a t o l i c k i c h z r o z m a i t y c h m i e j s c o w o ś c i. Za co? Za stosunki z wychowańcami seminaryum kieleckiego, które władza uznała za ognisko jakiegoś niezwykłego spisku. Sprawa z przed lat kilku, dziś prawie zapomniana, nagle wypłynęła na wierzch jedynie dlatego, ażeby dowieść, że wśród narodu naszego tlą się iskry spisków, powstań, buntów i t. p. Nie łudźmy się więc co do przyszłości.

A. B. C.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 24 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o pół do trzeciej po południu. Spis petycyj obejmował 65. (Razem wpłynęło dotąd 785). Poszczególne petycye popierali pos. K r a m a r c z y k w sprawie utworzenia sądu pow. w Wilamowicach, pos. Barwiński za założeniem szkoły tkackiej w Założcach, a pos. Krynicki za odpisaniem gminie m. Tarnopola zaległych prestacyj szkolnych.

Pos. T r z e c i e s k i otrzymał przedłużenie urlopu. Miasteczku K r a k o w i e c przyzwolono na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. Do komisyj odpowiednich odesłano w pierwszem czytaniu wnioski Wydziału kraj. o darowanie gminie M o d e r ó w c e koło Krosna należytości szpitalnej za pewnego włóczęgę w Budapeszcie — t u d z i e ż w s p r a w i e k o l e i l o k a l n y c h, a następnie wnioski samoistne posłów: M e r u n o w i c z a o związkach asekuracyjnych-włościańskich, P o t o c z k a o zmianę ordynacyi wyborczej i kompetencyi Rad powiatowych, D w o r s k i e g o o przyspieszenie budowy mostu żelaznego na Sanie w Przemyślu, S t r u s z k i e w i c z a w sprawie kolei lokalnej z Tymbarku lub Dobry do Swoszowic i Krakowa, i O k u n i e w s k i e g o o założenie seminaryum nauczycielskiego w Kołomyi lub Horodence.

Szpitalowi dziecięcemu św. Ludwika w Krakowie podwyższono ryczałt na 14.000 złr. i polecono Wydziałowi krajowemu wejść w rokowania z radą opiekuńczą tegoż o odstąpienie całego zakładu z urządzeniem i majątkiem na własność kraju. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o składach publicznych we Lwowie i Krakowie. Składy te, kosztownie założone i prowadzone, nieszczególny przedstawiają obraz. Wydział kraj. sam musiał przyznać, że „s k ł a d z b o ż a w e L w o w i e w c a l e s i ę n i e o p ł a c a.“

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach departamentu IV. (technicznego) Wydz. krajowego.

Zgodnie z wnioskiem komisyi szkolnej (ref. Rutowski) uchwalono bez dyskusyi przemianę paralelek ruskich w Przemyślu na o d d z i e l n e gimnazyum ruskie i przystąpiono do obrad nad projektem zmiany ustawy o n a d z o r a c h s z k o l n y c h.

Wreszcie przystąpiono do sprawozdania komisyi szkolnej z projektu rządowego o w ł a d z a c h n a d z o r c z y c h miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych (sprawozdawca pos. Wojciech D z i e d u s z y c k i).

Komisya przyjęła ostatecznie projekt rządowy z nieznacznemi tylko zmianami. Tak proponuje komisya, aby Rada szkolna krajowa mogła w miastach tworzących dla siebie osobny okręg szkolny poruczyć Radzie szkolnej okręgowej atrybucye Rady szkolnej miejscowej, nie wyczekując wniosku w tym względzie przez reprezentacyę gminną postawionego, a jedynie po wysłuchaniu opinii reprezentacyi gminnej

Obrona Warszawy w roku 1794

obleżonej przez Moskali i Prusaków.

24 (Ciąg dalszy).

8) Bitwy pod Szczekocinami i pod Chełmem i upadek Krakowa.

Przegrane bitwy po Szczekocinami i Chełmem nie tyle były same przez się dla powstania zgubne, ile w następstwach swoich szkodliwe przez upadek ducha w narodzie, i podniesienie hydry nikczemnych stronnictw zdradzieckich. Już to samo, że król pruski nie śmiał ścigać Kościuszki, najlepiej dowodzi, że Kościuszko musiał ustępować w postawie groźnej. „Kościuszko — pisze Stanisław Wodzicki (Wspomnienia z przeszłości. 1873. Kraków, str. 368)—p o l e g a j ą c, jak słyszałem, n a z d a n i u I g n a c e g o P o t o c k i e g o, k t ó r y m u b y ł p r z y s ł a ł u m o w ę z p o d p i s e m B u c h o l z a, m o c ą k t ó r e j P r u s a c y p r z y r z e k a l i n e u t r a l n o ś ć, j a k i t o, ż e D e n i s o w a d o Ś l ą s k a n i e w p u s z c z ą“, był pewny, że z samymi Moskalami będzie miał do czynienia. A i pomimo przyłączenia się Prusaków znakomite wojenne zdolności Kościuszki, silna pozycya, którą zajął, męstwo wojska polskiego uwieńczoneby były zwycięstwem, gdyby nie śmierć dwóch najdzielniejszych generałów, Grochowskiego i Wodzickiego, i gdyby generał Czapski [1]) nie pierzchnął z placu, roznosząc fałszywą wieść że Kościuszko został zabity. Generał moskiewski Pistor (str. 140) powiada: „Od naszej (moskiewskiej) strony strzały armatnie z zawielkiego oddalenia puszczane, nie dochodziły stron walczących. Prusacy (zaś) stojąc naprzeciw lewego skrzydła nieprzyjacielskiego (polskiego), które swoje baterye k o r z y s t n i e na wzgórzu ustawiło, wiele straty ponieśli. W ślad za tem regiment Wodzickiego pod dowództwem mojora Luki, rzuciwszy się na Prusaków, zmięszał ich piechotę, wpadł na armaty, jedne zagwoździł, inne piaskiem zasypał. A gdy następnie „czternaście szwadronów (moskiewskie) — mówi Pistor — ruszyło rozwiniętym frontem i z szwadronami pruskiemi równocześnie wpadły na nieprzyjaciela (na Polaków)“, Polacy „widząc szarżującą konnicę, cofnęli tylko swoją piechotę z pierwszej linii, i wysunęli zbrojnych chłopów z drugiej linii naprzód. C i c h ł o p i u z b r o j e n i k o s a m i i wsparci za nimi stojącą piechotą dotrzymali na miejscu, i szarża się nie udała (Pistor str. 141). Kosynierami tymi dowodził odważny pułkownik Krzycki, który najwięcej w tej bitwie się odznaczył. Duch wojska był najlepszy. Jakoż Kościuszko w raporcie swym powiada: „Wspomnę sierżanta regimentu drugiego, imieniem F r a n c i s z k a D e r y a s z a, który mając obiedwie nogi od kuli armatniej urwane, wołał jeszcze na swoich: B r a c i a b r o ń c i e O j c z y z n y! ś m i a ł o b r o ń c i e, z w y c i ę ż y c i e! Madaliński, Poniński, generałowie, ranami swojemi świadczyli o swojej odwadze. I Kościuszko został ranny. Kitowicz (T. III, str. 130) mówi: „pod Kościuszką dwa konie ubito; **a co gorsza**, ż e n i e o d n i e p r z y j a c i e l a, l e c z o d s w o i c h. J u ż w t e n c z a s z d r a j c y m y ś l e l i o j e g o z g u b i e“. Wysławszy więc Kościuszko artyleryę swoją naprzód, sam osobiście zasłaniał odwrót, i ostatni z placu boju ustępował. Generał też Kamiński i Eustachy Sangusko, których Kościuszko w raporcie pochwałą uczcił, utrzymywali w rejteradzie należyty porządek — zabezpieczający wojsko od pościgu.

Zważywszy więc, że Kościuszko regularnego wojska miał tylko 9.138, kosynierów 5.000 (około) — dział 24, a nieprzyjaciół było co najmniej 30.000 [1]) z 124 działami, — i po sześciogodzinnej walce nie ścigany odstąpił w porządku, bitwa Szczekocińska chociaż przegrana, chlubną była bitwą dla wojska polskiego i świadczyła o nieposzpolitych zdolnościach wojennych Kościuszki. Zarzut czyniony Kościuszce, że dowiedziawszy się o połączeniu Prusaków z Moskalami, nie cofnął się, lecz przyjął bitwę, nie bardzo mądry, dowodzi braku uważnego zastanowienia się. Czyż połączeni Prusacy z Moskalami nie ścigaliby Kościuszki? A ścigając uchodzącego, i zachwyciwszy w jakiej niekorzystnej pozycyi, owszem osaczywszy go wokoło, co uczynić mogli z tak przeważnemi siłami, nie znieśliby do szczętu całego wojska, które uchodząc, tem samem zdemoralizowane, musiałoby upaść na duchu? Czyż nie lepiej zrobił Kościuszko, że przyjąwszy bitwę, przyprawił nieprzyjaciół o wielką stratę, zmusił ich do pozostania na miejscu, do zaniechania ścigania, i — dalej z całem wojskiem spokojnie sobie podążył do Warszawy? (Prusacy i Moskale d o p i e r o po trzech dniach odpoczynku mogli zorganizować się i iść za Kościuszką, oczywisty dowód, że nie małe otrzymali cięgi).

Zatrzymał się Kościuszko w Małogoszczy i „zabrawszy zwłoki generała Grochowskiego z placu bitwy, kazał z wielkiemi honerami pochować w kościele“ (Kieszkowski str. 21). O Wodzickim Kieszkowski tylko mówi, że poległ w tej batalii (ib.). Dziwna, że Stanisław Wodzicki nic nie wspomina o pochowaniu swego stryja generała Wodzickiego (?!) a przecież zaraz w Kozłowie przybył do Kościuszki — musiał przeto o jego zwłokach dowiadywać się. Przytacza napis grobowy pomnika jaki mu w kościele Kapucyuów w Krakowie wystawił a o tem, gdzie pochowany — ani słowa. Czyżby pozostał na placu boju? To milczenie Stanisława Wodzickiego każe się tego domyślać.

Bitwa ta 6 czerwca wypadła w piątek przed Zielonemi Świętami. Wedle Kieszkowskiego wziętych było dział polskich tylko 2 (dwa). Zabranych do niewoli Kieszkowski podaje do 2 tysięcy (str. 29), ale przyprowadzonych następnie z pod Szczekocin do Krakowa wszystkich było koło 500 tylko. Z kosynierami Prusacy „obchodzili się jak najgorzej, i nietylko ich głodem morzyli, ale ran nawet nie opatrywali, i z tego powodu wielu umarło na gangrenę“. Dwóch lekarzy było wziętych do niewoli. Jeden z nich zwał się Malinowski. Ten Kieszkowski uciekł z niewoli i wrócił do wojska polskiego — mile przyjęty od Kościuszki. „Wiele razy (str. 29) mnie Kościuszko spotkał (mówi), zawsze się pytał, czy mi się rany nie odnawiają, a do oficerów świty mówił: widać, że nie uciekał z placu bitwy, bo ma z przodu rany, a kto uciekał, to z tyłu“. Dziwnie rzewny z nim się zdarzył wypadek, gdy uciekłszy z niewoli wraz z drugim, wracał do swoich. Tak opowiada: „Z brzaskiem dnia weszliśmy na drogę oglądając się z przodu i z tyłu, czyli nie postrzeżemy jakowego wojska, aby ujść w las gęsty. Gdy się tak nagle przebieramy do lasu, spostrzegamy przed nami w boru kurzawę wielką. Schowaliśmy się w gęstwinę niedaleko drogi; gdy nadbiegła jazda, poznaliśmy ją, że nasza polska, wyszliśmy czemprędzej na drogę, i głosem zawołaliśmy. Na tyle będący usłyszeli i komendantowi zaraz donieśli; zatrzymali się nasi, przybiega galopem komendant i pyta się, kto my jesteśmy. W pytającym poznaję mego brata Stefana Kieszkowskiego, porucznika, który biegł w 100 koni na podjazd z brygady Madalińskiego. Z radości rozpłakaliśmy się, a że czas nie pozwalał memu bratu dłużej się ze mną bawić, dał mi żołnierza który mnie zaprowadził do Przysuchy“.

(Ten Stefan Kieszkowski zginął przy obleżeniu Warszawy. Gdy raunego przynieśli, „dano mi (mówi, str. 31) o tem znać lecz go już żywego nie zastałem“. Kieszkowscy ci herbu Krzywda z Wielkopolski z pod Krotoszyna) (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1]) Czy sam generał Czapski uciekł? (Kitowicz T. III, str. 130) Czy jeden batalion regimentu 3 szefostwa Czapskiego? (Rapperswyl, str. 348).

[1]) Rapperswyl — podaje 26.500! Prusaków 17.500, Moskali 9.000. Sanguszko (str. 31) mówi, że Prusacy mieli przeszło 200 dział, a Moskale do 100, razem 300, a u Kościuszki było 16. Sanguszko we wszystkiem niedokładny, a szczególniej w opisie bitwy Szczekocińskiej, pozwolił sobie o Kościuszce dziwacznych zmyślań.

Wobec powiększonych prestacyj obszaru dworskiego, wnosi komisya szkolna zgodnie z przedłożeniem rządowem i z przeszłoroczną uchwałą sejmową, aby reprezentant obszaru dworskiego był odtąd *ipso jure* członkiem Rady szkolnej miejscowej a zważywszy, że ustawa z dnia 24 kwietnia 1894 r. powiększyła także znacznie wysokość datków, któremi całe społeczeństwo jest obowiązanem przyczyniać się do założenia i utrzymania szkół ludowych mniema komisya szkolna, zgodnie z przeszłoroczną uchwałą sejmową i z wnioskiem rządowym, iż należy powołać także na członka Rady szkolnej miejscowej reprezentanta szerszego społeczeństwa a mianowicie delegata Rady powiatowej. Zgodnie jednak z duchem i naturą wszelkich ciał reprezentacyjnych, nie będzie mógł żaden członek Rady szkolnej miejscowej mieć prawa do dwu albo kilku głosów, choćby z różnych tytułów miał prawo w niej zasiadać.

Ustawa przyznaje dalej każdemu właścicielowi obszaru dworskiego w obrębie terytoryum szkolnego prawo mianowania stałego reprezentanta do Rady szkolnej miejscowej, któryby do niej jako członek wstąpił. To postanowienie nabędzie znaczenia tam, gdzie okoliczności nie pozwalają właścicielowi brać udziału w pracach Rady szkolnej miejscowej, w której okręgu jeden należący deń obszar dworski leży. Jeżeli wszelako kilka obszarów dworskich leży w jednej gminie katastralnej, będzie obowiązywać postanowienie normujące wybór wspólnego reprezentanta kilku współwłaścicieli jednego obszaru dworskiego. Taki reprezentant i jego zastępca będą wybrani większością głosów uprawnionych, a gdyby się na wybór zgodzić nie mogli, zostaną powołani przez Radę szkolną okręgową.

Atrybucye i obowiązki Rady szkolnej miejscowej określa projekt ustawy odmiennie od dotychczas obowiązujących przepisów, przenosząc na Rady szkolne okręgowe wyłączny nadzór nad moralną stroną nauki szkolnej i jej kierunkiem. Komisya szkolna twierdzi, że przez to na Radę szkolną okręgową spadłby zbyt ciężki obowiązek, któremu ona, pomimo pomocy ispektorów okręgowych, podołaćby nie mogła. Komisya szkolna wchodząc w intencye rządu, a pragnąc, aby Rady szkolne miejscowe ani przez chwilę nie wątpiły o tem, że mają obowiązek donosić nietylko o sprawach ekonomicznej natury, ale także o wszystkiem, coby się im wydało niesłusznem pod względem religijnym, albo dla utrzymania obyczajności, wnosi, aby Sejm, przyjmując zresztą w całem brzmieniu odnośne postanowienia projektu, który wypowiada już tylko ogólny na Radach szkolnych miejscowych ciężący obwiązek wykonywania wszystkiego, co im na mocy ustaw i rozporządzeń wyższych władz szkolnych poruczonem zostanie, umieścił nadto postanowienie, wypowiadając wyraźnie, że rzeczy mogące niekorzystnie wpłynąć na szkołę, o których Rada szkolna miejscowa, jeżeli ich sama usunąć nie może, winna Radę szkolną okręgową zawiadamiać, mogą być także moralnej, a nie materyalnej tylko natury.

Projekt nadaje wreszcie Radzie szkolnej okręgowej prawo odwołania przewodniczącego i rozwiązania Rady szkolnej miejscowej, jeśli mimo upomnień swoich obowiązków nie spełnia. Komisya szkolna zgadzając się z ogólnym duchem i z postanowieniami wniesionego projektu, kładzie ponownie nacisk na potrzebę utrzymania żywego związku pomiędzy szkołą a społeczeństwem, i pragnie, aby Rady szkolne mogły otrzymywać informacye o stanie szkolnictwa od ludzi kompetentnych i chętnych, którzyby uzupełniali informacye dawane przez inspektorów szkolnych, ci bowiem wobec tego, że mają obszerne rejony, nie mogą ustawicznie nad każdą szkołą czuwać, a mogą szkoły tylko od czasu do czasu odwiedzać.

Komisya szkolna wnosi przeto prócz projektu ustawy, także rezolucyę wzywającą rząd, a względnie Radę szkolną krajową o zarządzenie, ażeby Rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych, obok zwykłych wizytacyj przez inspektorów szkolnych, przekonywały się, o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób zajmujących się żywo szkolnictwem ludowem i znających jego stosunki.

Przeciw projektowi zabrali głos dwaj posłowie ruscy. Pierwszy z nich dr. Okuniewski zarzucał, że projekt wprowadza politykę do szkoły (dając głos decydujący w Radzie szkolnej miejscowej reprezentantom obszarów dworskich i delegatom Rad powiatowych) i że faworyzuje silniejszy żywioł polski na szkodę słabszej narodowości ruskiej.

Drugi p. Teliszewski w mowie półtoragodzinnej rozwinął jeszcze bardziej już przez poprzedniego mowcę poruszony motyw przeciw projektowi, że to jest szkodliwe zcentralizowanie władzy, że w ten sposób odcina się szkołę od społeczeństwa, a organom niższym, t. j. Radom szkolnym miejscowym, odbiera się wszelki, nawet iluzoryczny wpływ na szkołę tak, że one po przyjęciu projektu stałyby się niemal bezwładnemi, a pozostaną im tylko manipulacyjne, policyjne i administracyjne obowiązki, i to administracyjne tylko w tem zrozumieniu, że mają wykonywać rozkazy z góry im dawane. *(Oklaski ze strony Rusinów.)*

Na zarzuty ich odpowiadał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński. Twierdził on, że wszystkie postanowienia projektu mają za cel jedynie organizacyę nadzoru szkolnego, który dotychczas pozostawiał bardzo wiele do życzenia z powodu opieszałości Rad szkolnych miejscowych. Zdaniem mowcy ustawa nie odcina szkoły od społeczeństwa, lecz je całe chce wprowadzić do pracy nad szkolnictwem. Nadto przecież składu Rady szkolnej miejscowej projekt nie ścieśnia, lecz owszem rozszerza. Dalej starał się p. Bobrzyński udowodnić, że teraz to Rada szkolna miejscowa nie jest żadną władzą, rząd teraz dopiero stanie się ważną władzą, zarządzającą funduszem szkolnym. Że się nie może ona mięszać w tok nauki, to nic złego, bo nauczyciel tu może mieć jednego przełożonego, t. j. inspektora szkolnego. Jednem słowem — kończył mowca — z projektu wieje ciepło dla szkoły i dobrze zrozumiany interes jej i społeczeństwa. *(Oklaski.)*

Do punktu tego zapisało się jeszcze kilku mowców. Z powodu spóźnionej pory jednak o godzinie $^1/_2$7 marszałek odłożył dalszą dyskusyę do następnego posiedzenia, które się odbędzie w sobotę o godz. 11 przed południem.

Nakoniec przystąpiono do odczytania wniosków i interpelacyj.

Pos. Potoczek i towarzysze wnieśli następującą interpelacyę do komisarza rządowego. W dzień 30 grudnia z. r. w niedzielę zebrało się u włościanina Ptaka z Bieńczyc w powiecie krakowskim grono przyjaciół. Podczas tego zebrania jeden z obecnych, włościanin Franciszek Wójcik, podniósł myśl uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego przez założenie stypendyum jego imienia dla ubogich uczniów, synów chłopskich. Uradzono wnieść do namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania składek na ten cel, a zarazem w gronie włościan zebrano około 10 złr. Z tego powodu starostwo wytoczyło uczestnikom tego zebrania śledztwo o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, a jakkolwiek żadnego przekroczenia nie stwierdzono, zasądziło dwóch włościan na grzywnę po 15 złr. Otóż interpelanci zapytują, czy rząd zechce pouczyć podwładne organa, że włościanie tak samo, jak inni obywatele, mają prawo przyjmować u siebie w domu przyjaciół i sąsiadów i że mogą na takiem poufnem zebraniu składać dobrowolne ofiary na pewien cel godziwy i prawem nie zakazany.

Pos. Skałkowski wnosi, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie ujemnych skutków, jakie grożą budżetowi krajowemu i budżetom gminnym gdyby monopol spirytusowy był zaprowadzony.

Pos. Kramarczyk i towarzysze domagają się zmiany §. 8 ustawy państwowej z 1880 roku, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym zostało wyjęte z pod obowiązku rewizorów bydła, a z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności rewizyi przydzielone zostało w każdej gminie dotyczącej zwierzchności.

Pos. A. Jędrzejowicz wniósł, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by wziął pod uwagę budowę kolei lokalnej Rzeszów-Dynów-Rymanów.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 24 stycznia.)

Przewodniczy prezydent p. Friedlein. Wydział Stowarzyszenia zaopatrywania ubogich uczennic wyznania mojżeszowego wniósł do Rady podanie o subwencyę. Prezydent zawiadamia, iż r. m. Tilles oświadczył chęć należenia do sekcyi V Rady miasta.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. Kwiatkowski podnosi uciążliwości i straty, jakie ponoszą obywatele zaopatrujący się w Krakowie w lód. Jeszcze przed dwoma laty komisya anticholeryczna ówczesna z obawy zawleczenia epidemii zabroniła wyrębywania lodu z Wisły pomiędzy klasztorem Zwierzynieckim a ujściem Rudawy. Zakaz ten trwa dotąd, to też lód podrożał o 50 — 70 cnt. na furze. Do Krakowa potrzeba 50 do 80 tysięcy fur lodu. Łatwo więc pojąć, jak znaczne straty zakaz ten powoduje. Mowca prosi prezydenta, aby chemik miejski zbadał, czy lód z zakazanej przestrzeni istotnie i teraz niebezpieczniejszym jest pod względem higienicznym od wydobywanego z poza klasztoru Zwierzynieckiego, lub z Wisły na Grzegórzkach i w ogóle czy nie możnaby cofnąć uciążliwego zakazu.

Prezydent odpowiada, iż rozporządzenie o zakazie dobywania lodu na omawianej przestrzeni wydało namiestnictwo. Właściciele browarów udawali się już z prośbą o cofnięcie zarządzenia, lecz nie otrzymali odpowiedzi. Obecnie jest jeszcze gorzej aniżeli w ubiegłym roku, bo i co do dobywania lodu z pobliskich miasta rzek fizyk powiatowy wydawać ma opinię, a bez jego zezwolenia lód nie może być wprowadzany do miasta przez rogatki.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi ekonomicznej radca mag. p. Skrzyniarz przedkłada po obszernem i gruntownem umotywowaniu, projekt parcelacyi gruntów miejskich zwanych Maślakówką i otwarcia tamże dwóch nowych ulic. Nad wnioskami toczyła się ożywiona dyskusya, którą rozpoczął r. m. dr. Leo, domagając się, aby nowe ulice miały szerokości przynajmniej 15 metrów, gdy sekcya projektuje tylko 14. Za wnioskami sekcyi przemawiali pp. Kwiatkowski Rotter i referent, zaś za żądaniem dr. Leo, pp. dr. Domański i dr. Styczeń. Rada w głosowaniu uchwaliła wnioski sekcyi.

Tenże referent przedłożył następnie wnioski w sprawie otwarcia nowej ulicy, która łączyć będzie Karmelicką i Batorego z ulicą Czarnowiejską. Bez dyskusyi Rada wnioski uchwaliła.

Imieniem tejże sekcyi inspektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek o zatwierdzenie linij regulacyjnych przedłużenia ulic Radziwiłłowskiej i Niecałej. Przedłużenia te, tak jak i części już zabudowane obu tych ulic mieć będą szerokość 13 metrów zaledwie.

R. m. Domański domaga się, aby w nowych częściach utrzymano szerokość 15 metrów. Rada uchwala wnioski sekcyi, oraz samoistny wniosek dr. Kasparka: Wzywa się magistrat, aby w przeciągu r. b. przedłożył Radzie ogólny plan sytuacyjny miasta i projekt nowej ustawy budowlanej dla m. Krakowa.

Również im. sekcyi I radca Skrzyniarz przedkłada wniosek o zatwierdzenie ofery majstra krawieckiego p. Antoniego Zarzyckiego na dostawę umundurowania dla członków straży pożarnej i stróżów nocnych, do 31 grudnia 1897 r. Uchwalono. Na wniosek przedłożony imieniem sekcyi szkolnej przez sekretarza mag. p. Buczkowskiego uchwaliła Rada subwencyę 1500 złr. płatną w 3 latach, na restauracyę krużganków przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Przedłożony przez r. Domańskiego i poparty przez prezydenta wniosek podwyższenia subwencyi tej do 2000 złr. nie utrzymał się.

Na wniosek sekcyi II i V, przedłożony przez rad. mag. p. Golińskiego, uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 1500 złr., jako wydatek na chwilowe kwatery oficerów w przechodzie.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Styczeń po umotywowaniu przedłożył wniosek następujący: 1) Czas służby do emerytury przy straży pożarnej potrzebny oznacza się na lat 30; 2) opłaty (wkładki) do funduszu emerytalnego, mających prawo do emerytury przy straży pożarnej, wynosić będą 2% od pobieranej pensyi etatowej. Brandmistrze i sierżanci dotychczas w służbie pożarnej zostający, opłacać mają te wkład ki od 1 stycznia 1892 r. zaś nowo mianowani od dnia złożenia przysięgi i to w ten sposób, że przy pierwszej nominacyi należy jednomiesięczną płacę w 20 równych ratach do funduszu emerytalnego składać; 3) naczelnik, brandmistrze i sierżanci w razie, jeżeli w wykonywaniu służby poniosą szkodę na zdrowiu, czyniącą ich niezdolnymi do służby w straży pożarnej, mają prawo do pełnej emerytury, bez względu na lata służby, o ile do innej służby miejskiej nie są zdolni. W razie użycia tychże do innej odpowiedniej służby miejskiej, czas do merytury policza się w ten sposób, iż każdy rok służby, przy straży pożarnej odbyty, liczy się za $1^1/_4$ roku; 4) ustęp 1szy niniejszej uchwały umieszcza się jako ustęp 2gi § 4 statutu emer. dla urzędników magistratu i sług miejskich, — ustęp 2gi jako dalszy ciąg ustępu d) w artykule 2gim postanowień względem utworzenia funduszu emerytalnego, — zaś ustęp 3ci umieszcza się jako 2gi ustęp statutu emerytalnego. Wnioski Rada uchwaliła.

Imieniem tejże sekcyi radca mag. p. Szymkiewicz wnosi: Przyjmuje się rezygnacyę p. Konrada Wentzla z godności radcy miejsk. i celem powołania zastępcy w miejsce ustępującego uprasza się prezydenta o zarządzenie na pełnej Radzie miejskiej losowania między pp Henrykiem Schwarzem a Ernestem Stockmarem, którzy po wybranych otrzymali największą a równą ilość głosów.

Po uchwaleniu wniosku prezydent natychmiast zarządził losowanie. Wylosowanym został p. Ernest Stockmar i on też obejmie radzieckie obowiązki.

Imieniem sekcyi I i II p. Skrzyniarz przedłożył jeszcze wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 1000 złr. na pokrycie kosztów robót w gmachu magistratu. Po uchwaleniu tego wniosku wyczerpany został porządek dzienny posiedzenia. — Do obrad poufnych ze względu na spóźnioną porę nie przystąpiono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 stycznia.

W Sejmie czeskim namiestnik odpowiadał na interpelacyę pp. Hallwicha i Langera w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że sprawa ta przy końcu rządów hr. Taaffego narobiła wiele wrzawy. Czesi oponują przeciw utworzeniu nowego sądu, ponieważ miałby być niemieckim a Sejm czeski, który ma w myśl ustawy wydać opinię o potrzebie nowego sądu, wydania takiej opinii odmówił. Powstała zatem myśl zmiany ustaw w tym duchu, aby rząd w braku opinii Sejmu mógł mimo to otwierać nowe sądy. Zmiana gabinetu pogrążyła tę sprawę w zapomnieniu. Poruszyli ją więc pp. Hallwich i Langer, a namiestnik powołując się na potrzebę pomnożenia liczby sądów obwodowych, usiłował w swojej odpowiedzi wykazać, że utworzenie sądu w Trutnowie jest koniecznem. Zarazem oświadczył, że rząd obstaje stanowczo przy utworzeniu tego sądu i zmierzać do niego będzie wszelkiemi siłami. Niemcy zasiadający w Sejmie czeskim oklaskiwali oczywiście odpowiedź namiestnika. Większość Sejmu nie zmieniła jednak swoich zapatrywań.

P. Weber motywował w Sejmie morawskim wniosek swój, aby naukę drugiego języka krajowego, nie będącego wykładowym w szkołach realnych, uznać za obowiązkową. Jak wiadomo nauka tego języka w niższych klasach ma być w myśl wniosku bezwarunkowo obowiązkową, a w wyższych klasach rodzicom a względnie opiekunom ma przysługiwać prawo wyboru między nauką drugiego języka krajowego a nauką języka angielskiego. Wnioskodawca pierwotnie myślał o szkołach średnich w ogóle, ale ograniczył następnie wniosek do szkół realnych. Uzasadniając wniosek, mowca wykazywał potrzebę znajomości drugiego języka krajowego i odpierając zarzut, jakoby nauka obcego języka osłabiała patryotyzm, przypominał, iż Słowianie pomimo znajomości języka niemieckiego nie sprzeniewierzają się swojej narodowości. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Nowela o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu przedłożona Sejmowi tyrolskiemu może się stać tak jak w roku zeszłym powodem przedwczesnego zamknięcia sesyi sejmowej. Komisya sejmowa poczyniła w projekcie rządowym zmiany, na które prawdopodobnie rząd nie zgodzi się znowu. Komisya stanęła na gruncie autonomicznym Przedewszystkiem liczbę rekrutów do tak zwanych strzelców tyrolskich oznacza na 405 zamiast 413 ludzi, jak chce projekt rządowy, i to jedynie na czas do 1901 r., zastrzega prawo zmian Sejmowi. Dalej odmawia komisya władzom rządowym prawa przedłużenia służby czynnej na trzy lata i mówi jedynie tylko o dobrowolnej służbie przez rok trzeci, przyznając na ten wypadek korzyści, jakie projekt rządowy przyznawał na przypadek przymusowej służby przez trzeci rok. Na przypadek gdyby zabrakło podoficerów, Sejm zastrzega sobie uchwalenie odpowiednich przepisów, a projekt rządowy w tym celu właśnie nadawał władzom wojskowym prawo przedłużenia służby czynnej na rok trzeci. Wreszcie komisya skróciła czas ćwiczeń poza służbą czynną z 20 na 16 tygodni.

Z Paryża.

Wczorajszy telegram doniósł, że Bourgeois zrzekł się ostatecznie misyi utworzenia nowego gabinetu. Dowodzi to niewątpliwie, że sytuacya obecna jest trudna i niepewna. Dwukrotnie podejmowane usiłowania radykalnego polityka nie doprowadziły do utworzenia koncentracyjnego gabinetu o radykalnym odcieniu, — a tymczasem jednolity gabinet umiarkowany, według powszechnej opinii, nie byłby w stanie zyskać trwałego poparcia większości parlamentarnej i byłby tylko dalszym ciągiem rządów Dupuy'ego, które zaznaczyły się zawziętą i skuteczną walką opozycyi oraz wzmożeniem się wpływu socyalistów. *Figaro* dosadnie charakteryzuje trudność położenia, pisząc, że jeżeli dalej tak potrwa, to ludność usprawiedliwi Casimira-Périer'a, że zrezygnował ze stanowiska prezydenta. — Istotnie Feliks Faure ma na początek bardzo trudne zadanie. Chodzi o rozwiązanie przesilenia ministeryalnego, i to według wskazówek parlamentu i opinii publicznej, a nie nastręcza się prawie żadna kombinacya, odpowiadająca tym wskazówkom, a zarazem mogąca liczyć na trwałe powodzenie. — Większa część dzienników republikańskich zaznacza, że prezydentowi republiki nie pozostaje nic innego, jak podjąć jeszcze próbę utworzenia koncentracyjnego gabinetu z umiarkowanym prezydentem ministrów, skoro nie udał się zamiar utworzenia koncentracyjnego gabinetu z radykałem na czele. Tym sposobem wypadłoby Feliksowi Faure'mu naśladować Carnota, który powoływał do steru właśnie takie ministerstwa, naprzemian pod prezydencyą Tirarda, Loubeta lub Ribota. Z tych trzech mężów stanu najwłaściwszą osobistością wydaje się obecnie Tirard, jako najbardziej neutralny i mający najwięcej szans zjednania sobie współpracownictwa i poparcia w obozie lewicy radykalnej. To też mówią, że Faure prawdopodobnie wezwie do siebie Tirarda celem powierzenia mu misyi utworzenia nowego gabinetu. Jest to zresztą tylko przypuszczenie. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne dokładną wiadomość o tem, jak sobie postąpił w danym wypadku prezydent republiki.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846 i uczestniczki organizacyi narodowej w r. 1863, od prawioną będzie jutro w sobotę w kościele OO. Kapucynów o godz 9 rano msza żałobna.

Walne zgromadzenie członków Tow. tatrzańskiego XXII z rzędu odbędzie się w niedzielę dnia 24 lutego br. o godzinie 3 po południu w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej Porządek obrad: Odczytanie protokołu z XXI zwyczajnego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Uchwalenie budżetu Tow. na rok 1895. Wybór prezesa i 5 członków wydziału na lat trzy (w miejsce hr. Stefana Zamoyskiego, tudzież pp. Ciechomskiego Wiktora Cieszkowskiego Zygmunta, Eliasza Walerego, dra Koya Michała i Syroczyńskiego Leona), wybór 1 członka wydziału na rok 1 (w miejsce p. Kazimierza Langiego) Wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na lat trzy. Wnioski członków i wydziału.

P. Julian Fałat, znakomity artysta-malarz, według krążących w mieście naszem pogłosek, przyjąć miał proponowaną mu posadę dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Urzędowa nominacya niebawem ma być ogłoszoną.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłała p. Józefa Małecka z Nowego Sącza ze składek kwotę 1 złr. 17 ct.

P. Mieczysław Glodt z Tarnopola złożył z powodu swego awansu po 1 złr. na szkołę polską w Biały i gimnazyum cieszyńskie.

Z Koła artystyczno-literackiego. Jutro w sobotę, jak donosiliśmy, odbędzie się druga sobótka, na którą wydział zaprasza członków i przez nich zaproszonych gości.

W Stow. izr. młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem dalszy ciąg nadzwyczajnego walnego zgromadzenia celem wyboru zarządu.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, w niedzielę 27 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Grane będą: „O chlebie i wodzie“, krotochwila w jednym akcie z niemieckiego, i „Okrężne“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zmarli. Franciszek Gembicki, b. właściciel dóbr Wardężyn w gub. kaliskiej, dzierżawca i administrator dóbr na Litwie hr. Tyszkiewicza, zmarł 17 b. m w 80 roku życia w Czarny koło Dębicy. W r. 1863 skazany przez Murawiewa-wieszatela na wygnanie, w gubernii kazańskiej w miasteczku Jadryniu z żoną i jedną córką przez lat 4 przebywał, następnie za wpływem Tyszkiewicza uwolniony, powrócił do kraju lecz zabranego mu przez rząd moskiewski majątku nie odzyskał. Ożeniony powtórnie z p. Dzierzyńską, właścicielką Gembiczyny w pow. pilzneńskim, tam przez dłuższy szereg lat zamieszkiwał.

Karol Secretan, profesor filozofij na uniwersytecie w Lozannie, zmarł w tych dniach w 80 roku życia. Pochodził z uczonej rodziny szwajcarskiej. Studyom filozoficznym oddawał się w Monachium. W r. 1838 mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii w akademii swego miasta rodzinnego, skutkiem rewolucyi r. 1846 utracił katedrę, na którą dopiero po 20 latach napowrót został powołany. W r. 1888 święcił 50 letni jubileusz swej naukowej działalności i został honorowym członkiem instytutu francuskiego. Główne jego dzieło p. t. *„La philosophie de la liberté“* pojawiło się w r. 1879 w trzeciem wydaniu.

We Lwowie zmarł Aleksander Skajewski, przeciw któremu toczyło się w lwowskim sądzie karnym dochodzenie o zbrodnię stanu. W pierwszych dniach lutego miała się odbyć ostateczna rozprawa karna.

Adres dla ks. Sapiehy, jak donosi *Gaz. Narodowa*, ma mu być już dnia 30 bm. doręczonym. Komitet zajmujący się sporządzeniem adresu zebrał już przeszło 100.000 podpisów z wszystkich dzielnic Polski, a ustanowiwszy dzień doręczenia, wysłał do wybitnych obywateli naszego kraju zaproszenie, aby zechcieli się jawić dnia 30 bm. o godz. 11 przed południem w sali ratuszowej we Lwowie w charakterze uczestników delegacyi. Pożądane jest przywdzianie na tę uroczystość stroju narodowego.

Towarzystwo ludoznawcze zawiązało się we Lwowie Celem jego umiejętne badanie ludu polskiego i sąsiednich, i rozszerzanie zebranych o nim wiadomości za pomocą organu Towarzystwa, który członkowie będą otrzymywali bezpłatnie. Członkiem może być każda osoba nieposzlakowanego charakteru bez różnicy płci. Osoby, chcące przystąpić do Towarzystwa, zgłosić się powinny do profesora uniwersytetu lwowskiego dra A. Kaliny, ul Garncarska l. 6. Statuta namiestnictwo już zatwierdziło; ukonstytuowanie się Towarzystwa nastąpi na zebraniu, które odbędzie się w sobotę d. 9 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Nie wątpimy, że Towarzystwo to, pierwsze w Polce, cieszyć się będzie uznaniem w całym kraju i że w pierwszej linii garnąć się będą do niego księża i nauczyciele ludowi zbierając wśród ludu materyały etnograficzne, a nadsyłając je do wydziału Towarzystwa, mogą oddać wielkie usługi polskiej folklorystyce. W Niemczech i Czechach Towarzystwa takie od dawna już istnieją i rozwijają się jak najpomyślniej

Poświęcenie internatu w Dublanach odbyło się wczoraj przed południem W uroczystości wzięli udział marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i członkowie kuratoryi. Po poświęceniu lokalu przemówił ks. marszałek w serdecznych słowach do nauczycieli i uczniów zakładu. Przemawiali następnie pp. Langie imieniem Towarzystwa gospodarskiego i radca rządowy Struszkiewicz, który przy tej sposobności wręczył prof. Wawnikiewiczowi order, którym cesarz go obdarzył.

W Wieliczce odbędzie się dnia 27 bm., tj. w niedzielę trzecie przedstawienie jasełek w układzie ks. Soleckiego. Ceny miejsc są następujące: Krzesło w I rzędzie 60 ct., w II 50 ct., w III 40 ct., parter 30 ct

Z Dębicy. W niedzielę 20 bm. wykonała dziatwa szkolna z Dębicy w sali kasyna miejskiego „Oratoryum Bożego Narodzenia“, na które publiczność, mimo niepogody, licznie przybyła. Z przyjemnością przysłuchiwano się małym aktorom, którzy swe role należycie odgrywali. Ze sprzedaży biletów wstępu zebrano dla ubogiej dziatwy 70 złr. Należy się podziękowanie pp. nauczycielom, że byli łaskawi tem się zająć, a szczególniej p. Sz., który należycie dziatwą kierował.

Jawornik pod Myślenicami, 23 stycznia (Koresp. *N. Reformy*). Za staraniem kierownika tut. szkoły p. Tyrały, który kilkumiesięczną zaledwie ale skuteczną pracą nad młodem pokoleniem, pozyskał zaufanie ludu, przystąpiono i u nas w dniu 6 bm. do otwarcia Czytelni ludowej. Włościanie zachęceni przekonywującemi słowy ks. Alpińskiego, tymczasowego administratora, i pełnem życzliwości obejściem kierownika, skwapliwie rozebrali nadesłane na ten cel przez Tow. oświaty ludowej książeczki. W każde święto po nieszporach schodzi się oprócz młodych liczny zastęp starszych nawet włościan do szkoły, aby zamienić przeczytane książki na nowe; nadto w ubiegłą niedzielę p. Kurowski, akademik z Krakowa przedstawił zgromadzonym włościanom w w zajmującem a treściwem opowiadaniu dzieje narodu polskiego z szczególnem uwzględnieniem stosunków obecnych, a zachęcając zebranych do czytania pożytecznych książek, wskazał oświatę jako główny czynnik podniesienia moralnego i dobrobytu materyalnego.

Przykład ten naśladować powinna nasza ucząca się młodzież, urządzając zwłaszcza w czasie feryj szkolnych w rodzinnych swych wioskach tego rodzaju odczyty dla ludu, a połączy w ten sposób przyjemne z pożytecznem.

Miłego też doznaliśmy wrażenia, patrząc na włościan, przysłuchujących się z zajęciem i powagą opowiadaniu młodego swego rodaka.

„Tanz-Kränzchen“ urządza 9 lutego b. r, jak się z przesłanego nam w tekscie niemieckim zaproszenia dowiadujemy, (dziękujemy za uprzejmość), *das Stadtcasino in Saybusch*. Zapewne, niech sobie Niemcy potańczą, skoro już w Żywcu mieszkają; ale Polacy i polskie rodziny nie skorzystają chyba z niemieckich zaproszeń na niemiecką zabawę — i to w roku żałoby narodowej.

Brody, 23 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Spędziliśmy tu kilka wieczorów bardzo przyjemnie. Dzięki staraniom „Gwiazdy“ odbyło się onegdaj przedstawienie, na którem kółko amatorskie odegrało komedyę Dobrzańskiego „Tajemnica“, fraszkę Dreufusa „Pan i pani“ i komedyę Wołodyjowskiego „W starym piecu djabeł pali“. Amatorzy i amatorki zebrali zasłużone oklaski.

Mieliśmy tu także dwa wieczory operowe pod dyrekcyą Lasockiego. Śpiewaczka opery włoskiej Marya Arnoldi i tenor opery warszawskiej Maurycy Bruszewski przy akompaniamencie fortepianu odśpiewali wyjątki ze znanych oper ku zadowoleniu publiczności.

Religijność pruskich żołnierzy. W Prusach Zachodnich w pewnem mieście garnizonowem miał zajść taki wypadek, jak opisują gazety niemieckie. Żołnierze luterscy byli u komunii w swym kościele, przyczem tak mieli się nieuważnie zachowywać, iż pastor uskarżał się na to u komendanta. Komendant zwrócił na to uwagę podwładnym oficerom, a ci znowu wyłajali podoficerów, nakazując im w przyszłości zwrócić uwagę żołnierzy, jak się przy komunii mają zachowywać. To korciło pewnego sierżanta, który natychmiast żołnierzom dał lekcyę jak się mają przy komunii zachować. Ustawił on żołnierzy w izbie, wykroił z komyśniaka kilkanaście kuleczek i zakomenderował: „otworzyć pyski!“ poczem każdemu wkładał w usta kuleczkę chleba i dał popić wody z dzbana. „Gorliwy“ podoficer dostał za to trzy dni aresztu.

Gaz w kuchniach. Z Genewy piszą: Nie wyobrażamy już dziś sobie tutaj, jak można obywać się w kuchniach bez gazu, zwłaszcza po domach średnio i mniej zamożnych, źródło to bowiem tylu udogodnień, a przedewszystkiem oszczędności Zapewne, że w gospodarstwach, rozporządzających legionami służby, posiadających kuchnie w przyzwoitem oddaleniu od tego, co zwiemy „pokojami“, no i jeżeli niewiele o samą służbę dbamy, kwestya gazu traci na znaczeniu, w innych wszakże warunkach nabywa go w wysokim stopniu. Przedewszystkiem umożliwia obywanie się bez służby, tak u nas źle płatnej, co za tem idzie, licha wartej. Tożby tu wyśmiano panią „urzędnikową“, rozporządzającą dochodem kilkuset złr., którąby, jak nasze, nietylko kucharki, ale i pokojówki trzymać chciała. Przychodnia *femme de ménage* w domach zamożniejszych, zjawiająca się co dnia na godzin kilka (płatna od godziny), w uboższych raz na tydzień lub na dwa tygodnie — oto zwyczajna służba Tak kucharki zresztą, jak pokojówki płatne są miesięcznie tyle, co u nas kwartalnie, a każda w dodatku i kącik swój mieć potrzebuje i byle „wiktem“ się nie zadowolni nie spotkać tu nienormalnego stosunku pani, której zaledwie na skromny byt starczy otaczającej się służbą, do skromnych dochodów „dopasowaną“, własnym przemysłem zmuszoną podwyższać sobie „pensyę“, źle żywioną, a sypiającą między garnkami, jeśli nie na nich — pani, którejby się samej „koszykowe“ przydało, ponoszącej podatek ten na rzecz cudzą. Kucharki bywają tu rzetelnemi kucharkami rozumiejącemi się na fachu swoim dokładnie, a pokojówki nietylko od tłuczenia wszystkiego i romansów. Do unormowania w ten dodatni sposób stosun-

ków przyczynił się niezawodnie i przyczynia — gaz. Zawsze gaz. Wpłynął on także na świetną pod każdym względem, że się tak wyrażę, „topografię“ kuchni tutejszej. Pieca w niej kuchennego czy komina nie znajdziecie. Niewielki jedynie okap z luftem na odpływ pary wskazuje miejsce, na którem ustawić masz stoliczek z tak zw. *réchaud*, czajnikiem gazowym, lub jeżeli chcesz koniecznie, swój własny *fourneau*, kuchenny piecyk żelazny na węgiel, rozmiarami tak skromny, że go prawie nie widać. Zato budowniczy całą zwrócił uwagę na pomieszczenie półek, szaf i szafek, a przedewszystkiem zlewu. Ten ostatni jest rodzajem obszernej betonowej wanienki, ponad którą z boku, przegródkami do składania naczyń zaopatrzona, stacza się równina pochyła, umożliwiająca ociekanie z wody świeżo pomytych rzeczy. Pod tak urządzonym zlewem jeszcze szafka lub szafki, z których jedna specyalnie na mięso przeznaczona, odpowiednią posiada wentylacyę. Ponad nim ściana, wyłożona drzewem, dla uniknięcia dziurawienia jej gwoździami, i rój półek — wszystko wraz ze ścianami olejną powleczone farbą. Podłoga pod zlewem i okapem kamienna, obok zaś kuchni zawsze, jeżeli nie pokoik osobny, to nisza dla służby, czyli zupełny rozbrat pościeli jej i tualet z garnkami, a co zatem idzie — rosoły bez włosów, a sosy bez pierza. Utrzymanie porządku w tak urządzonej kuchni nie wymaga zakasywania rękawów po łokcie, co z dodatkiem gazu ułatwia niesłychanie przystęp do niej samej „pani“ bez akompaniamentu Katarzyn, Magdalen, Maryj, Kasiek i Magd, wyrosłych ku utrapieniu ludzkości. Co najwyżej, chwilowo od czasu do czasu pojawienie się w niej posługaczki prywatnej dla umycia np. podłogi, starczy aż nadto.

Robocza energia pszczół. Mało kto wie, do jakiego nieprawdopodobnego natężenia dochodzi nieustannie robota mieszkanek ula. Jeden ze współpracowników bardzo rozpowszechnionego we Francyi dziennika *Revue des sciences naturelle apliquées*, badając przez lat wiele działalność pszczół, doszedł do następujących wyników. W ładny letni dzień pszczoła dokonywa sześć do dziesięciu podróży i wyciąga sok z 40 do 80 kwiatów w ilości $^1/_{16}$ grama. Z dwustu i więcej kwiatów jest w stanie wyciągnąć $^1/_3$ grama soku. Wynika stąd, iż każda pszczoła potrzebowałaby lat kilka na przygotowanie kilogramu (2 funty) miodu, — którym napełnićby można 3000 komórek woskowych. Ul daje schronienie 20,000 do 50.000 pszczół, z których większa część zajęta jest robieniem miodu, mniejsza trutnie nie bierze udziału w pracy. W piękny, spokojny letni dzień 16.000 do 20.000 pszczół robotnic w ciągu sześciu do dziesięciu podróży może zebrać sok najmniej z 300 000 kwiatów, a przy dziesięciu podróżach nawet z miliona. W tym celu w pobliżu ula powinny się znajdować najbardziej lubiane przez pszczoły drzewa, jako to: drzewa owocowe i iglaste, lipy, akacye itd. W takich warunkach ul zawierający 30.000 pszczół, może codziennie latem powiększać swój zapas miodu o jeden kilogram.

Malarzem marynarki na dworze królowej Wiktoryi został kawaler Edward de Martino, oficer marynarki włoskiej. W służbie miał on sposobność poznania wszechstronnie malowniczej strony życia morskiego i poświęciwszy się sztuce, doszedł w niej do takiej doskonałości, że były cesarz brazylijski, Don Pedro II, wezwał go na swój dwór. Opuściwszy Brazylię, kawaler de Martino osiadł w Londynie, gdzie prace jego zwróciły na siebie uwagę dworu angielskiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Stanisława Serwatowskiego z Krakowa do Lwowa i Alojzego Charanzę z Kałusza do Biały, a asystenta pocztowego Józefa Buszczyckiego z Biały do Krakowa.

Datki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci na ręce podpisanego złożyli: pp. dr. Franciszek Ksawery Frerich 5 złr., Leon Mańkowski 15 złr., dr. D. Wierzbicki 3 złr., Jakubowski i Jara 2 złr., dr. Zenon Pelczar 2 złr., E. Korczyńska 15 złr., Klara i Marya John 5 złr., W. Kaczmarski 3 złr., Nikodema Romowicz 3 złr., Karolina Wychowska 1 złr.

W Krakowie, 25 stycznia 1895. *Twaróg.*

Składki. Dla głodnych dzieci złożył p. Ignacy Dutkiewicz 5 złr.

Głosy publiczne.

W sprawie odbierania puszek ze składkami na restauracyę Wawelu otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie wyjaśnienia w łamach swojego pisma, że żądanie i wydawanie puszek glinianych ze składką centową na Wawel odbywać się winno za okazaniem legitymacyi ze strony odbierającego. Chociaż bowiem załatwiają to osoby obdarzane zaufaniem jednakże nie może ich znać każdy, by bez legitymacyi, bez okazania i pozostawienia innej pustej puszki w zamian mógł i powinien grosz, własnością publiczną będący, bez narażenia własnej odpowiedzialności wydać. Kto więc w ten sposób żąda wydania puszki, ani obrazić się, ani wyśmiewać się nie powinien, doznawszy odmowy. *J. Z.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wystawa prac Chodowieckiego** otwartą została w Berlinie w zakładzie artystycznym Amsler i Ratbard. Jest tam zbiór sztychów mistrza z najróżniejszych czasów jego działalności, dalej miniatury i portrety olejne i ołówkowe. Na zajmującą tę całość składają się w większej części zbiory rodziny prof. Du Bois-Reymond, prawnuka Chodowieckiego po kądzieli, rodziu: Lecoq, Papin, Henri, również spokrewnionych z rodziną Chodowieckiego; w większej części zaś dostarczył obrazów Chodowieckiego Hebich z Hamburga, zapalony zbieracz dzieł jego. Większa część wystawionych prac, wydobytych w ten sposób z ukrycia, nieznana jest szerszym kołom. Między innemi znajduje się na wystawie znany obrazek, przedstawiający paradę z czasów Fryderyka W., szereg ilustracyj do lesyngowskiej *Minna v. Barnhelm* i t. d.

— **„Wiek młody“.** Bardzo dobre to pisemko dla dzieci i młodzieży rozpoczęło obecnie trzeci rok swego istnienia. W tegorocznych numerach jego znajdujemy kilka nowych powiastek, mogących bardzo zająć młodych czytelników, jak n. p. „Błyskawica“, obrazek dziejów Kartaginy przez Z. Morawską, lub „Spełnione marzenia“, powieść dla młodzieży przez Nagodę. Prócz innych artykułów, zawierających omówienie w przystępny sposób jakiejś kwestyi naukowej, lub stosowne opowiadanie dla dzieci, znajdujemy w każdym numerze także piękny, często patryotyczny wierszyk, pełen głębszej myśli i rozumnej nauki. Od nowego roku redakcya dodaje do każdego numeru powiastkę w formacie książkowym tak, iż czytelnicy *Wieku młodego* będą mogli założyć sobie osobną biblioteczkę powieściową. Każdy numer zdobi także kilka udatnych ilustracyj.

Dział ekonomiczny.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu generalnej dyrekcyi kolei państwowych przewieziono w miesiącu grudniu z. r. na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie pozostających — ogółem osob 2,370.836; ton towarów 1 956.554. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,250.709 złr.; z przewozu towarów 4,702.952 złr.; ogółem 5.953.661 złr. W porównaniu z grudniem roku 1893 ogólny dochód wzmógł się o 527.549 złr.

W czasie od 1 stycznia po koniec grudnia r. 1894 wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 21.214 609 złr.; z ruchu towarowego 56.895.960 złr. — razem 78,110.569 złr.

W tym samym okresie czasu roku 1893 wyniósł dochód z ruchu osobowego i pakunków 19,770.764 złr., z ruchu towarowego 53,556.520 złr.; razem 73,327.284 złr., czyli że ogólny dochód, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wykazuje zwyżkę w kwocie 4 783.285 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 25 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	730 8 mm	725 2 mm	723 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,5	—3°,0	+2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SE 1	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	76 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Poseł Chotkowski przed wyborcami.

Odprawiony dziś w sali krakowskiej Rady miejskiej sejmik relacyjny różnił się o tyle od innych zgromadzeń podobnych, że odbywał się zupełnie bez przewodniczącego. Zebrało się około dwieście osób, w przeważnej większości włościan, pomiędzy nimi kilku księży.

Powitał zgromadzonych o godzinie 12 w południe ksiądz poseł Chotkowski słowami: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i w mowie trwającej przeszło godzinę zdawał „panom wyborcom“ sprawę ze swoich poselskich czynności.

Przypomniał najpierw, że już dziesiąty rok posłuje do Rady państwa i pierwszy w swoim okręgu zaprowadził zwyczaj odbywania sejmików relacyjnych. Wyjaśnił potrzebę takich zgromadzeń, znaczenie ich dla posłów i dla wyborców. Wytłómaczył, co to jest konstytucya i dlaczego rządom zależy na tem, aby mieć większość w parlamencie.

Po ostatnich wyborach okazało się, że gabinet hr. Taaffego nie miał tej większości. Przyczynili się do tego Młodoczesi, którzy hardo zaczęli wobec rządu postępować. „My Polacy — mówił poseł-sprawozdawca — nie możemy iść z nimi razem, bo Czechy to kraj bogaty i jeden, a my posłowie z Galicyi nie jesteśmy ani bogaci, ani nie stanowimy jednego kraju, bo mamy jeszcze braci pod Moskalem i Prusakiem i musimy baczyć, żeby nasz naród nieszczęśliwy rozwijał się jak najsilniej, żeby się duch, wiara i język ratowały tu, gdzie nam Pan Bóg dał wolność. Dlatego — wszelkiemi sposobami musimy się trzymać rządu, na żadną opozycyę pozwalać sobie nie możemy i rząd każdy popieramy, bo „chudy musi z tonu spuścić“.

Kiedy więc hr. Taaffe znalazł się bez większości, trzeba było szukać pomocy u tych posłów liberalnych, którzy dawniej w Austryi rządzili, którym zawdzięczamy szkołę bezwyznaniową i pozbawienie kościoła praw mu należnych. „Trudna to sprawa, jak mi kto skórę wybije, potem mu rękę podawać. W prywatnem życiu to jeszcze łatwiej (!), ale w polityce trudniej“. Trzeba się było zgodzić, byleby tylko była większość w parlamencie. Skleiła się zgoda, ale nie potrwała długo. Dobrze powiadają, że wilk chowany, kożuch prany, przyjaciel jednany, wszystko to jedno warte. Hr. Taaffe upadł, nastąpił po nim ks. Windischgraetz i zapowiedział, że przeprowadzi reformę wyborczą i ustawy już przygotowane. Do nowego gabinetu weszło po dwóch ministrów z każdego z wielkich stronnictw. Mamy teraz także dwóch rodaków w centralnym rządzie. To się nazywa gabinet koalicyjny. „Mają oni zgodnie ciągnąć jeden wóz aby jakokolwiek z błota wyjechać“. Szczerym katolikom nieprzyjemnie zasiadać razem z tymi, którzy kościół krzywdzą. Zaraz przy rozprawie adresowej pokazało się, jaka to zgoda. W polityce robi się to, co się da, nie, coby się chciało. Musimy ten rząd popierać, bo mamy w nim dwóch rodaków. Jakeśmy raz w koalicyę weźli, musimy się jej trzymać.

Przechodząc do właściwego sprawozdania, porusza ks. Chotkowski najpierw sprawę reformy walutowej. Wyjaśnia, że korony mają rzeczywistej wartości tylko 23 centy, wspomina o zasługach ministra Dunajewskiego, który całą reformę przygotował, opowiada, że bawiąc we Włoszech (gdzie jechać warto), miał tylko papierki i pełne kieszenie miedziaków, bo wszystko srebro z Włoch uciekło do Francyi; tłómaczy, że my w Austryi już teraz panowie, bo państwo złotem długi swoje płaci, oświadcza jednak w końcu, że nasłuchawszy się, jak mądrzy za złotą walutą, a jeszcze mądrzejsi przeciw niej występowali w Kole polskiem i w parlamencie, on sam był „z przeproszeniem kompletnie głupi“. „Trudno żebym się miał puszczać między mądrych, a nużbym głupstwo palnął“. Ostatecznie większość złotą walutę uchwaliła.

Drugą sprawą, jeszcze ważniejszą, to reforma podatkowa. Dążeniem rządu jest nałożyć większe podatki na tych, którzy za mało płacą, na kapitalistów, u których grosz na grosz zarabia. Wprawdzie kościół potępia tak zwany „niemy pieniądz“, nazywa go lichwą, mamoną, ale kraj który nie ma kapitałów, jest nieszczęśliwy i biedny. Sprawa ta jest zresztą w toku, jeszcze nie skończona.

O nowym kodeksie karnym i o procedurze cywilnej poseł-sprawozdawca nie chce mówić obecnie, bo nie jest dziś usposobiony (!).

Dotyka więc pokrótce tylko ustawy o spłatach ratalnych, o wyprzedażach, omawia ustawę konkurencyjną, ustawę o pijaństwie, wreszcie ustawę o święceniu niedzieli, która jest od dawnej lepszą, ale dla żydów galicyjskich czyni wyjątek i pozwala im w niedzielę pracować, byle nie publicznie. Zastrzeżono wprawdzie, że jeśli żyd będzie miał robotników chrześcijańskich, to jeden dzień w tygodniu ma im dać wolny.

Mowca obawia się, że chrześcijanie pracujący u żydów będą świętowali w szabas i z emfazą stwierdza, że ów wyjątek dla galicyjskich żydów uczyniono na wniosek posła Byka, za którym przemawiał poseł Sokołowski. Sprawozdawca nie wyjaśnił jednak, jak sam w tej sprawie, jako członek Koła polskiego głosował.

Nakoniec rozwiódł się poseł ks. Chotkowski nad sprawą reformy wyborczej, która ma być niebawem przeprowadzona. Rząd wypowiedział dwie zasady: że na powszechne głosowanie się nie zgadza i że robotnikom chce przyznać reprezentacyę. Ale ks. Windischgraetz jest mądry i nie chce poparzyć sobie palców tak, jak hr. Taaffe. Dlatego oddał sprawę posłom do załatwienia. Mowca jasno swojego zapatrywania w tej mierze nie określa.

Przyznaje, że dzisiejsza ustawa jest pod wielu względami wadliwa i że wymiar wolności głosowania jest nierówny, nie przemawia za powszechnemi wyborami, ale się ich nie boi, bo „za lat nie wiele będą tylko dwa obozy: ludzi pobożnych i niepobożnych“, a niemieckie przysłowie powiada, że tylko *„die Esel gehen den Mittelweg“*. „My się kiedyś z nimi spotkamy; zwyciężymy, bo Bóg jest potężniejszy od dyabła“. Zdaniem mowcy, przy powszechnych wyborach rząd znowu zrobi co będzie chciał. Dziś w parlamencie, każdy chce czego innego. Mowca domagał się w Kole zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, ale cofnął się, gdy mu wskazywano, że to byłoby dla narodu szkodliwe. Na zakończenie wspomniał poseł Chotkowski z oburzeniem o jakimś nieprzyzwoitym liście, otrzymanym w Wiedniu od jednego z wyborców, zastrzegł się, że ma ręce czyste i wrogowie go nawet nie uważają za głupiego; podziękował zgromadzonym za cierpliwość i chciał zamknąć obrady, ale kilku wyborców zażądało głosu. Wywiązała się dosyć długa dyskusya, z której jutro obszerniej zdamy sprawę.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego pojawił się wniosek, podpisany przez wszystkich posłów ze stronnictwa liberalnego z żądaniem, aby regulamin obrad zmienić dla zapewnienia spokojnych rozpraw w celu dokonania prac sejmowych.

Wiedeń, 25 stycznia. Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej obradowała wczoraj nad projektem ustawy, wprowadzającej ustawę o postępowaniu w sprawach spornych. Paragrafy, odnoszące się do giełdowych sądów rozjemczych, odesłano do podkomisyi. Dzisiaj komisya obradować będzie nad projektem ustawy, wprowadzającej nową normę jurysdykcyjną.

Wiedeń, 25 stycznia. *Fremdenblatt* stwierdza, że Austro Węgry dopiero w ostatnich czasach dowiedziały się o podwyższeniu ceł bułgarskich. Znaczna akcyza na wielką ilość artykułów przywozowych jest na wszelki sposób utrudnieniem przywozu, przeciwko któremu, jak to przewidzieć należało, ze strony Austro-Węgier wniesiono w Sofii protest. Powoływanie się na fakt dokonany nie wytrzymuje krytyki, gdyż Austro-Węgry nie mogą ponosić skutków za błędy popełnione przez przeciwną stronę. Bronienie się przed temi następstwami nie może żadną miarą być nazwane mieszaniem się do stosunków wewnętrznych.

Fremdenblatt kończy swoje wywody zapewnieniem, że wystąpienie Austro-Węgier z ochroną przemysłu austryackiego wcale z motywami politycznemi nic nie ma wspólnego.

Praga, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu dr. Russ uzasadniał swój wniosek w sprawie bezpośredniego połączenia kolejowego Pragi z Tryjestem. Następnie Sejm obradował nad sprawą sprzedaży przez Bank krajowy gruntów, na których dawniej stało muzeum. Młodoczesi a między innymi dr. Edward Gregr wystąpili namiętnie przeciw sprzedaży pewnej części gruntu kasynu niemieckiemu w Pradze na drogę dojazdową podnosząc, że Niemcy w gminach, w których mają przewagę, nie są tak uprzejmi, a w sprawie zniesienia stanu oblężenia nie głosowali z czeskimi posłami. Zastępca banku wykazywał natomiast, że Bank krajowy jest w myśl ustaw obowiązanym do odstąpienia kasynu tego gruntu, a nadto ma otrzymać wynagrodzenie. Interesa kraju nie ponoszą zatem żadnego uszczerbku. Na żądanie Młodoczechów zarządzono imienne głosowanie, przyczem wnioski komisyi zmierzające do sprzedaży przyjęto 95 głosami przeciw 66.

Linc, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Weinmeyer zażądał, aby ponownie wyrazić żądanie przywrócenia szkoły wyznaniowej. Odpowiedział mu p. Bahr i wykazał, że obowiązująca ustawa daje dostateczne gwarancye wykształcenia religijno-moralnego. Biskup Doppelbauer żąda pomnożenia liczby godzin nauki religii i czyni odpowiedni wniosek, który marszałek krajowy przekazuje komisyi szkolnej. P. Baumgartner utyskuje, że rząd pomija te corocznie przez Sejm wyrażane żądania. Referent odpiera żądanie co do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej. Z kolei przystąpiono do obrad nad świątecznemi szkołami uzupełniającemi i przymusem uczęszczania do nich. P. Bahr przemawia za zaprowadzeniem takich szkół, a p. Grasböch występuje przeciw temu projektowi, ponieważ w ten sposób zaprowadzonoby ośmioletnią naukę szkolną. Sejm uchwalił wniosek Weinmeyera, aby ze względu na trudności finansowe i brak potrzeby nie tworzyć takich szkół.

Berlin, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dalsza rozprawa nad nowelą do ustawy cłowej. Przemawiało wielu posłów, a między nimi hr. Kanitz, że niemiecki przemysł bawełniany zawiódł się zupełnie w swoich nadziejach, jakie pokładał w traktacie handlowym z Rosyą, a teraźniejsze podwyższenie cła od bawełny ze strony Rosyi pogorszyło sytuacyę jeszcze bardziej. Takiego samego zawodu doznały inne gałęzie przemysłu. Traktaty handlowe są szkodliwe, jak tego dowodzą sprawozdania Izb handlowych. Należy wzmocnić zdolność kupowania u ludności krajowej. Mowca spodziewa się, że wnioski, jakie w tym kierunku przedłoży, znajdą życzliwe uwzględnienie.

Sekretarz stanu br. Marschall odpowiadając hr. Kanitzowi oświadczył że nie myśli wznawiać sporu, ale musi odeprzeć ujemną krytykę traktatów handlowych. Wiele gałęzi przemysłowych doznało poprawy skutkiem traktatu handlowego, szczególnie przemysł żelazny. Stagnacya nastąpiła dlatego, bo Rosya nie doczekała się tych korzyści, jakich się spodziewała. Rosyjskim rolnikom nie opłaca się teraz wywóz żyta, dlatego zmniejszył się wywóz tego ziarna do Niemiec. Hr. Kanitz twierdził, że bez traktatów handlowych położenie ekonomiczne byłoby lepszem. Atoli zastój jest w całej Europie powszechnym. Stan rolnictwa w tych krajach, z któremi Niemcy pozawierały traktaty, szczególnie w Rumunii, jest o wiele gorszy, niż w Niemczech. Z drugiej strony we Francyi wzmaga się zastęp przeciwników systemu ochronnego. Zastój ekonomiczny stoi w związku z innemi momentami, niż traktaty handlowe. Atoli trzeba zaznaczyć, że rządy związkowe mają takie same zapatrywania, jak hr. Kanitz na konieczną potrzebę utrzymania rolnictwa.

Przemawiało jeszcze po kolei kilku posłów, a między nimi jeszcze raz hr. Kanitz, poczem nowelę cłową odesłano do osobnej komisyi z 21 członków.

Paryż, 25 stycznia. Dzienniki donoszą, że prawdopodobnie Loubet otrzyma misyę utworzenia gabinetu.

Paryż, 25 stycznia. Faure ukończył wczoraj o godz. 5 konferencye z powołanemi osobistościami, a dzisiaj powierzy komuś misyę utworzenia gabinetu.

Paryż, 25 stycznia. Prezydent Faure powołał Ribota, aby mu polecić utworzenie nowego gabinetu.

Paryż, 25 stycznia. Ribot zażądał zwłoki dla naradzenia się ze swoimi przyjaciołmi, nim da prezydentowi odpowiedź na pytanie, czy się podejmie utworzyć nowe ministerstwo.

Bruksela, 25 stycznia. Pogłoski rozgłaszające, jakoby król miał zamiar złożyć koronę, uchodzą tu za liche żarty. Rozgłasza je pewien dziennik w Antwerpii. Wiele dzienników oświadcza się stanowczo przeciw takiemu sposobowi skłonienia Izby poselskiej do zakupienia państwa Kongo.

Londyn, 25 stycznia. Okręt rządowy, wiozący proch działowy i kule, przeszłej nocy o godz. 1 wyleciał w powietrze przy ujściu Tamizy. Z załogi nieznaleziono ani śladu.

Petersburg, 25 stycznia. Według *Nowosti* w stanie zdrowia ministra Giersa nie zaszła żadna zmiana. Chory jest w opiece lekarskiej.

Wieści rozgłoszone z Paryża o rzekomym zamiarze konwersyi 4-procentowej pożyczki rosyjskiej nie mają żadnej podstawy.

Bukareszt, 25 stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił dwa dekrety królewskie: jeden mianuje księcia-następcę tronu podpułkownikiem w pułku czerwonych huzarów, drugi honorowym kapitanem pierwszego batalionu strzelców, w którym przez cztery lata służył jako kapitan i komendant.

Belgrad, 25 stycznia. Ankieta jaka się odbyła pod przewodnictwem ministra handlu Lozanica, poleciła utworzenie magazynów zbożowych i targów bydła w Belgradzie.

Sofia, 25 stycznia. Zupełnie zmyśloną jest wiadomość rozgłoszona przez *Now Wremia*, jakoby rząd bułgarski polecił pułkownikowi Kesiakowi przygotować w Petersburgu przyjęcie deputacyi bułgarskiej.

Sofia, 25 stycznia. *Agence Balcanique* zaprzecza, jakoby wśród bułgarskiej ludności objawiało się niezadowolenie z nowych ceł; tylko niektórzy z zagranicznych poddanych robili, na wiadomość o interwencyi mocarstw zagranicznych, pewne trudności. Jest zresztą uprawniona nadzieja, że rządowi uda się wyrównać kwestye sporne z Austro-Węgrami.

Ateny, 25 stycznia. Prace Izby odroczono na dni 14, aby rządowi pozostawić czas do zorganizowania służby(!) przed rozwiązaniem Izby.

Ateny, 25 stycznia. Nowy gabinet ukonstytuował się stanowczo. Delyannis objął prezydyum sprawy zagraniczne, a tymczasowo także sprawy wewnętrzne.

Waszyngton, 25 stycznia. Amerykański admirał Carpenter donosi telegraficznie, że polecił żołnierzom morskim wylądować dla ochrony konsulatu amerykańskiego w Czifu. Komendanci francuskich i niemieckich okrętów wojennych uczynili to samo. Anglicy poszli również za tym przykładem.

Nowy-Jork, 25 stycznia. Robotnicy, przeznaczeni do rozpinania drutów przerwanych, usłuchali wezwania przewodników zmowy i zaprzestali pracować.

Ociąganie się towarzystwa tramwajowego z przedłożeniem sporu do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu skłoniło mieszkańców do tego, że z życzliwością swoją stanęli po stronie robotników. Robotnicy innych zawodów nadsyłają składki. Jeden teatr dał przedstawienie na dochód robotników świątkujących.

Parowiec „Chicora“ zatonął podczas burzy na jeziorze Michigan. Utonęło 29 osób.

Nowy Jork, 25 stycznia. Zmowa robotników przybiera charakter coraz groźniejszy. Wozy tramwajowe idą prawie puste pod opieką policyi. Robotnicy świątkujący utrudniają ruch na kolejach tramwajowych, przerywają druty i rzucają kamieniami na policyę i urzędników.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 stycznia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	100	80
Austryacka renta złota	126	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	124	30
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1058	—
Akcye kredytowe	413	60
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	80
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	86 1/2
Banknoty włoskie	46	30
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 25 stycznia. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·76—0·00. Pszenica na wiosnę 6·74 do 0·00. Owies na wiosnę 6·22—0·00.

Wiedeń, 25 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·25; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·40; 4% galic. fund. propin. 97·50; 4 1/2% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 413·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 448·—; Länderbank na 200 złr. — 284·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1060·—

Berlin, 25 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 250·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 97·80 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 96·50 mkr. Austryackie banknoty 164·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września **do Chabówki:** 8·25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.